

# Dawidowi...<sup>1</sup>

Dziękuję Ci, za to i za tamto<sup>2</sup>.

Przyznam szczerze, że pisanie tego tekstu mnie przerasta. Nie tylko dlatego, że wciąż wypieram to, co się stało, i że tak trudno pisać w czasie przeszłym o osobie tak zawsze silnie osadzonej w teraźniejszości, tak obecnej w rzeczywistości wielu z nas, ale również dlatego, że gdy już skończę, nie będę mogła go spytać o zdanie. Przecież dotąd konsultowaliśmy każdy efekt swojej pracy. Nie wiem, jak miałabym się bez tego obejść. Jak obejść miałby się *Piekariat*<sup>3</sup>, który – chociaż niedawno jako przestrzeń pracowni przestał funkcjonować – wciąż istnieje w postaci bliskich relacji. Przyznam, że jestem bezradna i przerażona. Nie chciałabym go rozczarować, wpadając w przesadny sentymentalizm, którego oboje się wystrzegaliśmy, zgodnie przyjmując, że bywa on wrogiem sztuki.

Tym razem jednak będzie musiał mi to wybaczyć, bo nie znajduję sposobu, by przezwyciężyć naturalną skłonność do patosu. Choć według Freuda, doświadczenie utraty i związana z tym żałoba mogą otwierać na doświadczenie piękna świata, to nie potrafię przyjąć tego rodzaju narracji. Pierwszy raz wszystko, co mogę jeszcze zrobić, wydaje mi się niewystarczające, puste i bezużyteczne. Dbałość o jego dorobek, troska o pamięć, liczne dedykacje, a nawet niniejszy tekst, jawią się jako niezbędne, ale ostatecznie próżne wysiłki, służąc już tylko nam – pozostawionym wobec jego silnie oddziałujących prac. Świadectwo całego życia i twórczości Dawida nie jest dla mnie wystarczającą rekompensatą. Chrześcijańska retoryka odrodzenia, z którą spotkaliśmy się przy okazji pogrzebu, nie przemawia tu do mnie i nie wypełni pustki po osobistej stracie. Żaden obraz, tekst ani wystawa nie uniosą tego ciężaru. Może rację mieli tu średniowieczni teolo-

» 1 Michelle Gurevich, *Almost Shared a Lifetime*, [online] <https://www.youtube.com/watch?v=EvO6100eJZo> [dostęp: 11.10.2020].

» 2 To cytat z performance'u *Urodziny*, przeprowadzonego przez Dawida w ramach zajęć w VI Pracowni Rzeźby i Działań Przestrzennych.

» 3 *Piekariat* to społeczność-pracownia, która mieściła się na ul. Piekary 8A/21A od października 2016 do lutego 2020. Należeli do niej: Kinga Popiela, Julia Królikowska, Maciej Andrzejczak, Dawid Marszewski i Anna Kołacka. 29.06.2019 w Polskim Radio Dwójka została wyemitowana audycja poświęcona działalności *Piekariatu*, przygotowana przez Aleksandrę Łapkiewicz-Kalinowską: [online] <https://www.polskieradio.pl/8/5343/Artykul/2333445,Piekariat-Z-wizyta-u-mlodych-malarzy> [dostęp: 11.09.2020].

gowie apofatyczni, którzy uznawali niewspółmierność możliwości poznawczych człowieka do tajemnicy Absolutu. Odwołanie się do Boga, uniwersalnych prawd, naturalnego porządku/biegu rzeczy, cykliczności przyrody są dla mnie teraz tylko wyrazem bezradności człowieka wobec sił, których nie jest on w stanie zrozumieć. Dla mnie istnieje tylko niewypełniona niczym pustka, brak dziesiątek wymienianych dziennie SMS-ów, wspólnoty celów i radości, wypijanych razem litrów kawy i piwa, pomarańczowego kubka, zrozumienia bez słów, długich rozmów o sztuce, oglądanych razem Muminików, artystycznych rad, wzajemnego wsparcia i wielu, naprawdę wielu innych rzeczy. Przede wszystkim jednak tej szczególnej, symultanicznej niemal zgodności dążeń i potrzeb. Nigdy nie zapomnę, gdy na ostatnim spotkaniu wigilijnym daliśmy sobie ten sam prezent – książkę, o której nigdy nawet nie rozmawialiśmy.



Il. 1.

*Dron*, akryl, płótno, 2020, dokumentacja czarno-biała, fot. Anna Kołacka

Sam Dawid mówił czasem, że mamy wspólny krwiobieg. To druzgocące, bo jakby spełniło towarzyszące mi od wielu lat zdanie Julio Cortázar, że „przy takich proporcjach różnica jest jak gdyby zagrażającą katastrofą”<sup>4</sup>. Odrębność jednostki, która manifestuje się w momencie śmierci, okazała się dla mnie okrutną konfrontacją. Nagle, zamiast akcentować znaczenie wspólnoty, obszaru porozumienia, które wspólnie budowaliśmy

» 4 J. Cortázar, *Gra w klasy*, przeł. Z. Chądzyńska, Warszawa 2001, s. 217.

przez tych dziesięć lat, musiałam na nowo odkryć sens autonomii jednostki. Ona przecież, jak to podkreśla wielu filozofów dialogu, jest warunkiem zaistnienia każdej relacji. Nagle, z pewnym dystansem widzę to, kim był i do czego dążył w swojej sztuce. Tematy społeczne, które Dawid podejmował w większości prac, zwykle składają się z treści, opartych na analizie doświadczeń wybranych przez niego grup, oraz formy, która występuje równorzędnie, ale nie dominuje nad zasadniczym przekazem. Zdawał sobie sprawę z niemocy sztuki wobec liczby i rozmiaru ogólnoswiatowych problemów, dlatego udawało mu się uniknąć niebezpieczeństwa publicystyki i pretensjonalnego tonu. Chciał raczej zwracać uwagę na problem, niż go rozwiązywać, trochę jak Krzysztof Wodiczko w swoich projekcjach, oddając głos podmiotom wykluczenia. Nie stawiał diagnoz, nie oceniał; widział niejednoznaczność świata i dzięki temu nie tracił krytycyzmu.

Daleka jestem od przyjęcia obrazu Dawida, który wyłania się z narracji jego środowiska związanego z rodzinną miejscowością; wydaje się trochę jednostronne przedstawianie go jako człowieka i artystę, którego tożsamość opiera się przede wszystkim na chrześcijańskich postulatach. To prawda, że posiadał szczególną wrażliwość na cierpienie innych, ale nie zauważyłam, by zatrzymywał się przy każdym ubogim. Jego empatia nie wpisywała się w żaden schemat; to człowiek o niezwyklej wrażliwości i inteligencji, ale też świadomy złożoności świata. Dla mnie był wielowymiarową osobą, spontaniczną, błyskotliwą, ale także przenikliwą i analityczną. W gruncie rzeczy na co dzień podchodził racjonalnie i praktycznie do życia, rzeczywistością swoich przeżyć dzieląc się z gronem ludzi, którym ufał. Jego otwartość na innych była wręcz niespotykana, ale nie można jej mylić z łatwowiernością. Czasem widząc, że w różnych sytuacjach brak mu asertywności, walczyłam o to, by nauczył się odmawiać – w trosce zarówno o siebie, jak i o innych.

W zasadzie jego sztuka i życie stanowiły komplementarną całość. Twórczość wypływała bezpośrednio z jego stosunku do rzeczywistości, a drugi człowiek znajdował szczególne miejsce w obydwu tych obszarach. Miejscom, w których Dawid się pojawiał, nadawał od razu szczególną atmosferę, a parafrazując słowa jego przyjaciela o Mateusza, wypowiedziane w tekście homilii wygłoszonej podczas ceremonii pogrzebowej, Dawid swoją obecnością uwalniał ludzi od lęku. Nawet charakterystyczny dla niego pomarańczowy kolor (uwaga – unikał malowania obrazów w tym kolorze, ale planował w przyszłości takie kolekcjonować) był aktywizującym akcentem poznańskiego środowiska artystycznego, i tak jak elementy stroju, tak i jego twórczość kierowała nasze spojrzenia na najważniejsze zagadnienia społeczne i artystyczne.

Przez swoją świetną orientację w sztuce współczesnej, potrafił doskonale dopasować metodę pracy do podejmowanej treści. Niezwykle

zaangażowany i skuteczny w działaniu, podejmował się nie tylko wielu projektów artystycznych i wystawowych, ale także ogromnej liczby przedsięwzięć uczelnianych. Zarówno do prywatnych inicjatyw, jak zawodowych zobowiązań, zawsze podchodził bardzo poważnie, ale też z pewną swobodą. Wzajemnie uczyliśmy się od siebie spoglądania na sztukę, ale mam wrażenie, że ja otrzymałam niewspółmiernie więcej w tym zakresie. Dawid posiadał rzadką zdolność łączenia jednocześnie nowatorskich i wygodnych rozwiązań, a swoją efektywnością czasem aż mnie denerwował. Traktując pracę artystyczną niejako w duchu estetyki relacyjnej, opierał swój proces twórczy na świadomym researchu i intuicji. To połączenie wydaje mi się dość rzadko spotykane, ale dzięki niemu jego obrazy miały w sobie malarską swobodę/dezynwolturę, mimo powagi podejmowanych treści. Jego prace instalacyjne i performatywne z czasów studiów zresztą znamiłowało doskonale poczucie humoru. Odciskało się ono także w wystroju wnętrza; najpierw w naszej wspólnej pracowni na poddaszu budynku na Garncarskiej, później na 90 metrach przestrzeni *Piekariatu*, w postaci kartek w łazience, szezlongowej książki (do której zawsze można było zajrzeć, gdy brakowało inspiracji), błękitnego koca w delfiny, upiornego manekina w rajstopach czy zabawnych piosenek o uczelni.

Janusz Marciniak stwierdził, że Dawid był niezastąpiony – i miał rację. Nie wiem, czym zasłużyłam sobie na bliską przyjaźń, którą mnie obdarzył. W ostatnim czasie bardzo starał się nie obciążać mnie ciężarem, który nosił, jakby nie rozumiejąc, że tym, co jeszcze mogłabym dla niego zrobić, mogę się choć trochę odwdziżyć za to, ile na co dzień od niego dostawałam.

*Piekariat* długo funkcjonował, przynajmniej dla części z nas, jako miejsce schronienia. Myślę, że jego utrata i czas pandemii były dla Dawida bardzo trudnym doświadczeniem. Wiele osób pytało mnie o przyczynę religijnych manifestacji i wycofania z życia towarzyskiego, które zwracały uwagę przez ostatnie półtora miesiąca przed jego śmiercią. Na próżno próbowałam szukać wyjaśnień – muszę przyznać, że tak naprawdę nie wiem. Miałam z nim kontakt niemal codziennie i bardzo niepokoiły mnie treści, które poruszał, ale już wcześniej miał momenty dystansu, jakby trawiło go coś od środka, czym prędzej czy później się ze mną podzieli. I niezależnie od okoliczności i ostatecznej przyczyny śmierci, która tak naprawdę nie została jeszcze oficjalnie stwierdzona, pewnie długo jeszcze będę się zastanawiać, co przeżywał.

W jednej z codziennych rozmów z czasu wzmożonej izolacji spowodowanej pandemią, Dawid stwierdził, że będziemy się z tego okresu śmiać na starość. I choć to już się nie stanie, myślę, że miałby ubaw i teraz, widząc, z jaką starannością pakujemy z Maciejem jego prace – nie jadą przecież do *MoMy*. To, co materialne, uważał on raczej za nośnik właściwej treści – istotny, ale mający wyrazić coś dużo większego. Podobnie, dwieście

obrazów z cyklu doktorskiego *Loading*, choć już na galeryjnej ścianie robi ogromne wrażenie, to tak naprawdę odsyła do zjawisk znacznie od nich większych. Może jednak rację miał niemiecki filozof Gottfried Wilhelm Leibniz i rzeczywiście istnieje coś zamiast tej niewyobrażalnej, złowieszczej pustki, i jestem przekonana, że owo wyjątkowe coś należy za wszelką cenę ocalić. Niech tę refleksję zakończy krótki wiersz, jedna z wielu rymowanek, która pochodzi z wiadomości SMS-owych, wymienianych z Dawidem na przełomie 2015 i 2016. ●



II. 2.

*Przemoc domowa*, 24 części, szara ścierka, nić, 2020 – dokumentacja czarno-biała, fot. Agnieszka Sowisło

*Dlaczego istnieje raczej „coś” niż „nic”?*

*Nie rozumiesz performance’u –*

*– czy jakkolwiek się to pisze.*

*Czy refleksja jest bez sensu,*

*gdy się ma gotowe klisze?*

*Sen ci kradnie to pytanie,*

*co dziś w sztuce warto robić:*

*górze śmieci w cytatach ozdobić*

*czy się zsunąć w malowanie?*

*Może lepiej fotografii  
resztę życia już poświęcić.  
Gdy na World Press Photo trafi,  
za granicą czas swój spędzić.*

*Albo zacząć od youtube'a,  
opowiadać anomalie,  
o najgorszych losu zgubach,  
świata odsłaniać realie.*

*Śpiewać też można spróbować  
albo tańczyć do kamery,  
w necie ćwiczyć swe maniery,  
z Cindy sylwetkę śrubować.*

*Może pisać do gazety  
o minionych wydarzeniach,  
wypisywać do ankiety  
o najskrytszych swych marzeniach.*

*Wszystko to – próżny wysiłek,  
tyle tylko: godnie w miarę  
dojść na drogi swojej schyłek  
i tak idąc, stracić wiarę.*

Anna Kołacka